Nr. 12. Kraków, w grudniu 1907 r. Rok X

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900 i dyplomem uznania na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1907.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej“.

Przyczynek do studyów nad tranem rybim.

Henseval i Huwart *(d. chem. Rev. üb. die Fett- u. Harzind.* 1907, str. 191) rozpoczęli już przed 4 laty studyum rybich tranów i usiłowali stwierdzić między innemi, czy możliwem byłoby otrzymać tran z wątroby wątłusza, którego poławiają w ogromnej ilości rybacy ostendzcy, następnie wypracować racyonalną metodę otrzymywania tranu, co im się udało. Postępują oni w następujący sposób: Uwalnia się wątroby od woreczka żółciowego i innych ciał obcych, wymywa w wodzie celem wydalenia wszelkich zanieczyszczeń, jak krew, żółć i t. d., następnie wkłada się do naczynia osobnego i oblewa piątą częścią wody (w stosunku do objętości); do tej masy wprowadza się wśród ciągłego mieszania parę wodną o ciśnieniu $^1/_4$ atmosfery, tak, aby po 40 minutach temperatura doszła do 70—75°. Miąższ wątrobowy rozpada się, uwalniając tran; po półgodzinnem odstaniu zbiera się tran z powierzchni (wynoszący więcej niż $^3/_4$ całej ilości). Wątroby następnie daje się pod prasę w celu wydobycia resztek tranu, lecz gorszej jakości. Pierwszą część tranu wymywa się dwa do trzech razy wodą 50° w dużem naczyniu; woda zaś daje się łatwo oddzielić aż do ostatniej kropli. Następnie wypełnia się zbiorniki po brzeg, zamyka szczelnie i ochładza, najlepiej w lodowni; stearyna (substancya oddzielająca się od tranu przy odstaniu albo ochłodzeniu, bez względu na chemiczny skład) wykrystalizowuje i osadza się. Po kilku miesiącach sączy się i napełnia szczelnie naczynia po brzegi.

Własności tych tranów są następujące:

1. T r a n z w ą t r o b y w ą t ł u s z a *(Gadus morrhua)* fizykalne własności: barwa biała, lekko żółtawą; c. g. przy 15° wynosi 0·9289, współczynnik załamania przy 15° 1·4822, liczba kw. termo-siarkowego 109·2.

Własności chemiczne: *a)* oleju: kwasota 4·08, liczba zmydlenia 188·1, liczba eterowa 184·02, liczba Hehnera 93·0, liczba jodowa 152·5, liczba acetylowa 4·0;

b) kw. tłuszczowych: kwasota 164·6, zmydlenie 195·6, laktony 31·0, punkt topnienia 25·5°, punkt zestalenia 21·07°;

c) główne składniki oleju: gliceryny 10·0%, nierozpuszczalnych kw. tłuszczowych 93·0%, składników niezmydlających się 1·83%;

d) odczyny barwne: I. działanie kw. siarkowego (3 krople na 1 gr. oleju): zabarwienie fioletowe, purpurowo-czerwone, wkońcu czerwono-brunatne; II. działanie dymiącego kw. azotowego (3 krople na 10—15 gr. oleju): zabarwienie ognisto-czerwone, przechodzące w żółte, potem brunatne; III. odczyn Becchi'ego: brak czarnego osadu; IV. odczynnik Cailletet'a (5 cm.^{3} oleju + 5 cm.^{3} benzyny + 1cm.^{3} odczynnika): zabarwienie płomieniste, potem żywo-czerwone, wiśniowe i ostatecznie ciemno-czerwone.

2. Tran z wątroby Raia clavata.

Własności fizykalne: barwa brunatno-czerwonawa, gęstość przy 15° 0·9345, współczynnik załamania przy 15° 1·4860, liczba kw. termo-siarkowego 130·8.

Własności chemiczne: *a)* oleju: kwasota 4·86, liczba zmydlenia 186·10, liczba eterowa 181·24, liczba Hehnera 93·4, liczba jodowa 178·5, liczba acetylowa 11·25;

b) kw. tłuszczowych: kwasota 169·6, zmydlenie 196·7, laktony 27·1, punkt topliwości 31·0°, punkt zestalenia 24·3°;

c) główne składniki oleju: gliceryny 12·33%, nierozpuszczalnych kw. tłuszczowych 93·4%, składników niezmydlających się 1·48%;

d) odczyny barwne: I. kw. siarkowy: zabarwienie czerwone, purpurowo-czerwone, brunatno-czerwone i ciemno-brunatne; II. kw. azotowy: zwolna występujące zabarwienie czerwone, potem zbrunatnienie; III. odczynnik Cailletet'a: olej czerwieni się cokolwiek i przechodzi bardzo szybko w ciemno-czerwone zbrunatnienie.

3. Tran z wątroby Trigon pastinaca.

Własności fizykalne: barwa ciemno-żółta; gęstość przy 15° 0·9161, współczynnik załamania przy 15° 1·4752, liczba kw. termo-siarkowego 80·4.

Własności chemiczne: *a)* oleju: kwasota 0·77, liczba zmydlenia 160·20, liczba eterowa 159·43, liczba Hehnera 96·0, liczba jodowa 105·7, liczba acetylowa 7·05;

b) kw. tłuszczowych: kwasota 158·1, zmydlenie 166·2, laktony 18·1, punkt topnienia 28·25, punkt zestalenia 21·7;

c) główne składniki oleju: gliceryny 6·82%, nierozpuszczalnych kw. tłuszczowych 96·0%, składników niezmydlających się 12·55%;

d) odczyny barwne: I. z kw. siarkowym: zabarwienie czerwone, czerwonawo-brunatne, ciemno-czerwone; II. z kw. azotowym: zaczerwienienie bardzo wolne, następnie zżółknienie, potem zwolne zbrunatnienie; III. odcz. Cailletet'a: zabarwienie żywo-czerwone, winno-czerwone, potem czerwono-brunatne; IV. odcz. Becchi'ego: brak czarnego strątu.

4. Tran z wątroby Lamna cornubica.

Własności fizykalne: barwa jasno-żółta; współczynnik załamania przy 15° 1·4830, liczba kw. termo-siarkowego 107·5.

Własności chemiczne: *a)* oleju: kwasota 1·64, liczba zmydlenia 180·0, liczba eterowa 178·36, liczba Hehnera 93·4, liczba jodowa 152·2, liczba acetylowa 8·7;

b) kw. tłuszczowych: kwasota 168·9, zmydlenie 195·8, laktony 26·9, punkt topnienia 28·2°, punkt zestalenia 22·5°;

c) główne składniki oleju: gliceryny 10·37%, kw. tłuszczowe nierozpuszczalne 93·4%, składniki niezmydlające się 1·58%;

d) odczyny barwne: I. z kw. siarkowym: zabarwienie czerwono-brunatne potem brunatne; II. z kw. azotowym: po wstrząśnięciu czerwone, potem zwolna brunatne; III. odcz. Becchi'ego: brak czarnego strątu; IV. odcz. Cailletet'a: zabarwienie czerwone, szybko ciemno-czerwone, wreszcie brunatno-czerwone.

5. Tran z wątroby wątłusza długiego *(morue longue).*

Własności fizykalne: barwa jasno-żółta, gęstość przy 15° 0·9285, współczynnik załamania przy 15° 1·4804, liczba kw. termo-siarkowego 107·3.

Własności chemiczne: *a)* oleju: kwasota 2·86, liczba zmydlenia 187·20, liczba eterowa 184·34, liczba Hehnera 94·0, liczba jowowa 138·0, liczba acetylowa 9·7;

b) kw. tłuszczowych: kwasota 190·10, zmydlenie 197·05, laktony 6·95 punkt topnienia 29·3°, punkt zestalenia 23·5°;

c) główne składniki oleju: gliceryny 11·20%, nierozpuszczalnych kw. tłuszczowych 94·0%, składników niezmydlających się 1·04%;

d) odczyny barwne: I. z kw. siarkowym: zabarwienie czerwono-brunatne, purpurowo-fioletowe, potem brunatne; II. z kw. azotowym: przy wstrząśnięciu zaczerwienienie, potem zbrunatnienie; III. odcz. Becchi'ego: brak czarnego strątu; IV. odcz. Cailletet'a: rozczyn staje się żółty, potem brunatny, brak zabarwienia czerwonego.

6. Tran z wątroby Squalus borealis.

Własności fizykalne: barwa biaława, słabo-żółtawa; gęstość przy 15° 0·9303, współczynnik załamania przy 15° 1·4704, liczba kw. termo-siarkowego 73.

Własności chemiczne: *a)* oleju: kwasota 2·55, liczba zmydlenia 225·0, liczba eterowa 222·45, liczba Hehnera 84·93, liczba Reichert-Meissla 39·5, liczba jodowa 101·7, liczba acetylowa 7·7;

b) kw. tłuszczowych: kwasota 199·7, zmydlenie 208·1, laktony 8·4, punkt topnienia 20·9°, punkt ustalenia 15·2°;

c) główne składniki oleju: gliceryny 12·3%, nierozpuszczalnych kw. tłuszczowych 84·93%, składników niezmydlających się 0·985%;

d) odczyny barwne: I. z kw. siarkowym: lekko-brunatne, następnie mocno-ciemne zabarwienie; II. z kw. azotowym: olejek nabiera po zakłóceniu zwolna barwy różowej; III. odczynnik Cailletet'a: rozczyn staje się różowym i następnie brunatnym; IV. odczynnik Becchi'ego: brak czarnego strątu.

7. Tran z wątroby Gadus carbonarius: barwa jasno-żółta, liczba zmydlenia 170 0, liczba jodowa 136·1, liczba Hehnera 94·0, składniki niezmydlające się 0·935%.

8. Tran z wątroby Zeus Faber: barwa czerwona, konsystencyi maści, w lecie płynny, liczba zmydlenia 244·2, liczba jodowa 58·01, liczba acetylowa 26·9. Odczyny barwne: I. z kw. siarkowym po zetknięciu szybko czernieje i zwęgla się; II. z kw. azotowym brunatnieje po zakłóceniu; III. z odczynnikiem Cailletet'a: zbrunatnienie, a następnie zczernienie; IV. odczyn Becchi'ego: brak czarnego osadu.

Zestawienie własności tranów rybich.

Barwa: Rozmaite trany można rozróżniać po ich barwie; jedne są białe lub żółtawo-jasne, inne czerwone albo czerwonawe.

Gęstość: Najlżejszy tran jest z Trigon pastinaca (0·9161), inne okazują różną gęstość od 0 9285 do 0·9345.

Współczynnik załamania: Dwa tylko trany (z Squalus borealis 1·4704 i z Trigon pastinaca 1·4752) wyraźnie wyróżniają się od innych tranów i mogą mieć tę pewną oznakę.

Liczba kwasu termo-siarkowego: Tran z Raia clavata posiada wysoką cyfrę (132 3), do niej zbliżają się trzy inne (Gadus morrhua, Lamna cornubica i morue longue); niższe cyfry mają trany z Squalus borealis i Trigon pastinaca.

Liczby kwasoty, zmydlenia i eterowe wykazują wyraźne różnice w tranach z Trigon pastinaca i Squalus borealis.

Liczba jodowa: We wszystkich tranach wybitne różnice. Według Tortellego powinna ta liczba zmieniać się analogiczne z liczbą kw. termo-siarkowego, co do pewnego stopnia potwierdzają obaj autorowie.

Liczba acetylowa: Liczba ta zwyczajnie niewysoka, z wyjątkiem tranu z Raia clavata i Zeus faber.

Składniki główne tranów (gliceryna, kwasy tłuszczowe nierozpuszczalne, składniki niezmydlające się) mało się różnią między sobą, tylko tran z Trigon pastinaca zawiera wiele składników niezmydlających się, mało gliceryny i stosunkowo niewiele nierozpuszczalnych kwasów tłuszczowych.

Liczba Reichert-Meissla jest niewysoką, podobnie jak acetylowa, z wyjątkiem tranu ze Squalus borealis (39 5) z powodu znacznej ilości lotnych kwasów tłuszczowych.

Nierozpuszczalne kwasy tłuszczowe są różne, ponieważ ich kwasota wykazuje różnice i zawierają rozmaicie wielką ilość laktonów.

Odczyny barwne: Niemożliwem jest rozróżniać według nich poszczególne trany, co najwyżej możnaby zużytkować odczyn Cailletet'a do poznania tranu z morue longue.

Liczby podane przez autorów mogą służyć nie tylko do odróżniania tranów, lecz wniknąć w dobroć ich pochodzenia i stopnia zmiany.

Z obecnej doby.

W życiu pojedynczych zawodów zdarzają się chwile, które, chociaż nie odkładają na bok obowiązków dnia codziennego, jednak zmuszają nas wszystkich, czujących się już nie pracownikami danej dziedziny, ale synami jednej Ojczyzny, na której ziemi pracujemy, do ogólnej obronnej akcyi, przeciw zakusom, dążącym do osłabienia naszego narodowego bytu.

W tej dobrze zrozumianej konieczności, spotęgowanej naszem nieszczęsnem obecnie położeniem politycznem, leży obowiązek pojedyńczych zawodów podszeregowywać swe aspiracye i oddawać swe siły w służbę dobra ogólno-narodowego; z tej dopiero skarbnicy należy czerpać warunki dla pojedyńczych zawodów i gruntować dla nich rozwój w imię szczerego przywiązania do Ojczyzny i jej przyszłości.

Chwile radosne w tych warunkach same nas będą łączyć i uszczęśliwiać; gdy jednak nad horyzontem polskiej ziemi przeciągają ciężkie chmury, dużo wtedy potrzeba poświęcenia i wspólnych sił, by móc je rozprószyć.

Moment obecny, o doniosłości historycznej, wkłada i na nas, — choć nikłe to kółko społeczne — obowiązek wytworzenia sobie raz już nareszcie jasno świadomości narodowej, — poczucia jej krzywdy, — żąda od nas przyłączenia się do łańcucha protestów przeciw pruskiemu, barbarzyńskiemu projektowi wywłaszczenia braci Polaków pod zaborem pruskim, przeciw hasłom wytępienia nas, które znowu z krzyżacką bezczelnością rzucono w Sejmie pruskim.

Dotykają one także, obok braci siermiężnych i ogół inteligencyi polskiej, — w których ręku spoczywa handel i przemysł miejski; najbardziej godzi właśnie w naszych kolegów, — aptekarzy Polaków, — którzy w pierwszym rzędzie reprezentują godnie swe stanowisko po małych miastach, z których już wielu pruska ustawa kolonizacyjna wytrąciła z ręki ojcowiznę.

Fala oburzenia na wieść o bezprzykładnych nowych gwałtach pruskich wezbrała potężnie i całe społeczeństwo podniosło zgodny okrzyk protestu i zastanawia się nad sposobem walki z Prusactwem.

I znowu, jak niedawno po zajściach we Wrześni, rozbrzmiewają hasła: „precz z towarami pruskimi, nie dajmy grosza zarobić Prusakom!“

Podniesiono także zamiar zatamowania emigracyi zarobkowej do posiadłości pruskich, unikania miejscowości kąpielowych i kuracyjnych w Prusiech, — rozprawia się nawet o ograniczeniu do niezbędnej konieczności stosunków na polu naukowem z krajem brutalnych gwałcicieli prawa narodów.

Obowiązkiem narodowym jest podjąć tę walkę choćby *contra spem*, choćby wbrew nadziei, — podjąć ją systematycznie i wytrwale.

Od paru lat prowadzona akcya wszędzie może się poszczycić, choć małymi, ale dodatnimi rezultatami, tylko nie w naszych aptekach.

Pruski i wogólności obcy towar łatwiejsze znajdzie pole zbytu, niż nawet rodzimy, który dawno bezskutecznie walczy o należne mu prawa; — prawda! bo nie uznając za etyczne, — nie przekupuje aptekarzy gratisowemi próbkami, reklamą w formie kart, papierów do zawijania, — kalendarzy i t. d. Czyż nie wstyd, aby aptekarz, proszący się o gratisowe bloczki z „Sanatogenem“ lub „Somatozą“, wpychał berliński wyrób każdemu kto chce i nie chce, czynił się — może bezwiednie hakatystyczną przekupioną reklamą!

Przejdźmy się po „wystawach aptecznych“!

Kupiecka reklama wysila się, aby pierwszym lepszym specyfikiem, — byle nie był krajowy, — zapełnić całe szyby. I tak widzimy obok pruskiego, wątpliwej jakości Sanatogenu, Siroliny, Somatozy, najrozmaitsze płukanki do ust, mączki obcokrajowe dla dzieci, — także cukierki, — ba! bo przemyślny Niemiec przysłał je z papierowym ptaszkiem, nawet wody Selterskie, truciznę na szczury z „trupią główką“ z Magdeburga, „Viehpulver und Salbe“ — i wiele, wiele innych.

Od paru lat prosi się o gościnę lwowska fabryka „Tlen“, — która niestety, między innemi, i z winy aptekarzy się zachwiała. Mączki dla dzieci, wyrobu Gurgula, wprawdzie skutecznie wypierają obcokrajowe, — ale nie z aptek, — które rzadko nawet w komisie trzymają, — tak samo jego wyrobu cukierki słodowe i inne.

Mamy przecież środki weterynaryjne Mańkowskiego ze Sieniawy i ze Żywca, — odrzucamy, — wolimy korneburskie lub Bad-gasteńskie. Perfumy i mydła, obok „Tlenu“, mamy Ihnatowicza i Pulsa z Warszawy, sprowadzamy ze świata, — bo do swoich nie mamy zaufania. Każda zresztą apteka wyrabia jakiś, specyalny swój specyfik, niejeden lepszy od nasyłanych nam pruskich, — boją się jednak aptekarze je przyjmować i rozszerzać, — by, broń Boże! kolega jego na tem nie skorzystał. Jedyna fabryka wyrobów ściśle farmaceutycznych i skład materyałów aptecznych L. Dobrowolskiego w Podgórzu, zasługująca choćby z tych względów na ogólne poparcie, przez które zawsze zyskuje dobroć i taniość towaru, nawet na preparatach oryginalnych niema należnego zbytu, mimo, że fabryka ta, odstępując artykuły oryginalne po cenach wiedeńskich, jest nam zawsze pod ręką.

Obojętność ta, brak poparcia, niszczy w zarodku najszczersze zabiegi; — niema dlatego u nas cienia nawet przemysłu farmaceutycznego, bo ten, o ile się wysila, opanowuje kosmetykę, lub zabiegi felczerskie, a nawet fryzyerskie.

W ostatnich czasach dużo, bardzo dużo mówi się o podniesieniu zawodu i o środkach ku temu.

Wiele jest dróg, z tych najkrótsza i najbliższa to poparcie ekonomiczne wytworów krajowych, wyrzucenie niepotrzebnych pruskich i niemieckich.

Galicya jest za słabą, by mogła sama temu sprostać. W porę przyjść może Królestwo Polskie, — które prawie że wypełnić może lukę po wyrugowaniu towarów pruskich. Mamy tam parę znaczniejszych laboratoryów, — wymienię tylko Manduka, Dra Weila, Gärtnera, Białobrzeskiego, Piaseckiego w Tarnogórzu (olejki eteryczne), laboratoryum kosmetyczne światowej sławy Pulsa, Górskiego i innych. I nawzajem rodacy z Królestwa Polskiego zaopatrywaliby się produktami naszych paru wytwórców. Oczywiście, że pojedyńcze transporta by się nie opłaciły, — jednak apteka którakolwiek może na siebie przyjąć skład główny, w tym wypadku ceny transportu są nizkie.

Dając wyraz oburzenia przeciw pruskim gwałtom, wiemy, że to za mało.

Oceniając doniosłość i konieczność czynu, do którego sami Prusacy dodają nam bodźca, — zwracamy się z prośbą do Aptekarzy i kolegów kondycyonujących, by parę rzuconych tu uwag przeszczepili w zakres ich dobrych i ziszczalnych chęci, by każdy, choć w małym zakresie dorzucił cegiełkę do fundamentu naszego ekonomicznego bytu. Pierwszym do tego krokiem, jak zaznaczyliśmy, jest bojkot firm pruskich; dziś już skuteczny zatrważa przemysłowców niemieckich.

Nie tylko towarów, ale nawet ofert od nich nie przyjmujmy! Nadesłane zwracajmy z dopiskiem: „*retour refusé à cause des crimes prusiennes sur la nation polonaise*“.

Szlachetnie postąpił p. aptekarz Reichenberg z Niepołomic. Oto na wieść, że rada miasta Opawy, w której zasiada znany nam pan G. Hell, jednogłośnie uchwaliła zsolidaryzowanie się z pruskim gwałtem i radość z wniesionego projektu, zawiadomił firmę Hella, że z winy jego i miasta całego postępku, zrywa z nim całkiem stosunki handlowe. *Vivant sequentes!*

Luźne tu uwagi i spostrzeżenia należałoby ustalić i za przykładem wyprzedzających nas zawsze kolegów z Królestwa Polskiego, winny nasze Gremia i Towarzystwa aptekarskie podjąć planową w tym celu akcyę z współudziałem paru współpracowników.

Ci, nawiązując ścisły i ciągły kontakt z wybranym już komitetem warszawskim, winni: 1) Zebrać wyroby krajowe, tak galicyjskie jak i Królestwa Polskiego, odnosząc się do wszystkich polskich wytworców, czemkolwiek zasilających nasze apteki, by we własnym i wspólnym interesie podawali do wiadomości komitetowi

temu wyroby swe z ich opisem i wzmianką, o ile wypierają wyroby obcokrajowe. Materyał ten należałoby zestawić, — ogłosić go, — później uzupełnić.

2) O ile jednak z braku własnych firm musimy jeszcze posiłkować się obcymi, winien ów komitet wskazać fabryki chemiczne, istniejące poza granicami Niemiec, mogące wyrobami swemi zastąpić produkta niemieckie; winien zwrócić uwagę na firmy przedewszystkiem słowiańskie, także francuskie, belgijskie, angielskie i choćby węgierskie.

3) Należałoby wywierać nacisk na składy materyałów, by takowe zaniechały dostarczania środków leczniczych z fabryk niemieckich.

4) Przez informowanie stałe publiczności w dziennikazh, w porozumieniu z korporacyami lekarskiemi, winien komitet ów wpływać na zmniejszenie użycia wód mineralnych i specyfików niemieckich przez zastąpienie ich wodami i specyfikami krajowego pochodzenia.

Prace tego komitetu, gdyby się taki zawiązał, znalazłyby osobną rubrykę w *Kronice farmaceutycznej*; z niej czerpać mogliby aptekarze wskazówki. W ten sposób, zakreślając pole dotychczasowych naszych ekonomicznych wysiłków, przy ogólnym poparciu wzmocnimy nasz przemysł, a w przyszłości bez uszczerbku wyrzucić będziemy mogli pruską hakatę.

Z akcyi tej możemy osiągnąć drugą jeszcze korzyść, równie wielką, — przekonując ogół, że nasza farmacya nie zawsze jest bierną i głuchą na otaczający ją zewsząd postęp, — a w chwilach ważnych umie dostroić się do wspólnej pracy dla ogólnego dobra.

Problem ten wielkiej doniosłości ekonomicznej na dalszą metę rozwija projekt zrzeszenia się wszystkich aptekarzy Polaków, podany przez aptekarza W. Morońskiego z Nieżyna w Królestwie Polskiem na zjeździe lekarzy i przyrodników polskich odbytem w lecie we Lwowie, który omówimy w jednym z przyszłych numerów.

* *
*

W tej właśnie chwili, kiedy z zapałem głosimy bojkot pruskich towarów, w tym właśnie czasie chwieje się i grozi upadkiem fabryka „Tlen“ we Lwowie, stanowiąca typ kooperacyjnej przedsiębiorczości naszego społeczeństwa.

Fabryka przeżyła lat ośm, przechodząc całą gamę zwyczajnych w przemyśle i nigdzie w krajach przemysłowych nikogo nie zadziwiających chorób i przesileń, zwalczała cale lata brak zaufania w rodzimy przemysł, zwalczała brak kapitału obrotowego, trudności wyszkolenia robotników, trudności techniczne i t. d. Obecnie przesilenie finansowe w całym świecie panujące zaciężyło i na tem przedsiębiorstwie.

Były może błędy, było może niedocenianie własnych sił, ale był i jest też błąd po stronie naszych stosunków, uwidoczniający się w cyfrze 180.000 koron, którą odbiorcy towarów winni w tej chwili „Tlenowi“. Dopuścić dziś do upadku „Tlenu“, w tej właśnie chwili, byłoby dostarczyć zbyt jaskrawego dokumentu dla użytku naszych wrogów, byłoby świadectwem tej ujemnej opinii, jakiej zażywamy w świecie. Szlachetnie pojęli swoje zadanie w tej sprawie dyrektorowie Banku krajowego dr. Zgórski i dr. Milewski, ofiarowując pomoc Banku dla wzmocnienia „Tlenu“. Bank krajowy wkłada 80.000 koron jako udział komandytowy, ale żąda słusznie, aby społeczeństwo ze swej strony wzięło szeroki udział w tej akcyi.

Na czele nowej dyrekcyi „Tlenu“ stanęli ludzie bardzo poważni, zawodowi przemysłowcy, osobistości, dające poważną rękojmię zdrowego na przyszłość kierunku w prowadzeniu przedsiębiorstwa. Nastręcza się więc i tu aptekarzom sposobność do okazania w praktyce, jak silnym jest naprawdę zapał dla sprawy ekonomicznego usamodzielnienia kraju.

O Reformie pensyi w całej Austryi.

Czytając rozliczne sprawozdania z posiedzeń rozmaitych gremiów i innych korporacyj aptekarskich, odbytych w ostatnich czasach, wysnuć można wniosek, że tym razem aptekarze na seryo zaczynają myśleć o regulacyi płac. Rozkołysana fala postępu w naszym zawodzie porwała nawet za sobą oba gremia galicyjskie do dziś najkonserwatywniejsze z konserwatywnych, gdyż wedle oficyalnych zapewnień obu ich seniorów i one przyłączają się do ogólnej akcyi. Z żalem jednak stwierdzić musimy, że gremia nasze przyjęły myśl tę dopiero — via Wiedeń; wedle utartego zwyczaju *Roma locuta, causa finita*. Dotychczas żaden z panów zasiadających w wydziałach gremialnych galicyjskich nie zapoznał się z myślą przewodnią przedłożenia, żaden nie przestudyował go i nie zabrał głosu celem uświadomienia swych kolegów i zwrócenia im uwagi na wprost historyczną doniosłość takiej reformy. Prócz „Unitasu“ żadne inne towarzystwo zawodowe nie zajęło się tą sprawą a przecież mamy jedno, w którego skład wchodzą także współpracownicy. Organ tegoż towarzystwa ograniczył się do wspaniałej enuncyacyi, że w Austryi zapowiada się regulacya pensyj „wedle znanego projektu Longinovitsa“ i więcej nic. Zaprawdę i Spartanin wyrazićby się nie potrafił — lakoniczniej, a żaden mąż stanu z większą rezerwą. Odpowiedź gremiów naszych na memoryał towarzystwa tłómaczyć sobie można różnie, pessymista wyczyta w niej chęć obejścia delikatnie całej sprawy, optymista chęć zerwania z dawniejszą, błędną taktyką, obydwaj jednak nie znajdą tam ciepłego koleżeńskiego słowa a już najmniej świadomej obowiązku i szczerej chęci rozjaśnienia bytu tej szarej rzeszy zawodowców, która tak uczciwie i z takim zaparciem siebie pracuję na swych chlebodawców jak właśnie współpracownicy aptekarscy.

Myśl regulacyi pensyj wedle projektu kolegi Longinovitsa, przyjęta we wszystkich korporacyach aptekarzy poza obrębem Galicyi z aplauzem, miała wprawdzie tu i ówdzie nielicznych przeciwników, żaden z nich jednak nie wzniósł się myślą tak „wysoko“, jak jeden z aptekarzy krakowskich, który przy debacie nad memoryałem naszym wyrzekł słowa: Co tam będziemy myśleć o jakimś podwyższaniu płac i regulacyi pensyj, kiedy za lat kilka będzie takie przepełnienie w zawodzie, że magistra dostanie za 100 koron. Ot pan, który na ruinie i łzach setek myśli budować swoje przyszłe „szczęście“. Brr! Widzimy z tego, że nawet promienny Apollo nie potrafi rozgrzać kamiennego serca, bo trzeba wiedzieć, że ów poczciwy kolega, w wolnych od podnoszenia interesu chwilach, pisze wiersze, wprawdzie rozpaczliwie częstochowskie ale „pisze“.

Wspomniawszy z obowiązku o tak pięknej latorośli naszej winnicy, zaznaczyć musimy, że istotnie przy regulacyi pensyi znajdą się niektóre trudności, nad których usunięciem dobrze zastanowić się musimy, nim od słów przejdziemy do czynu. Wiele z takich nasuwających się wątpliwości podniósł na Walnem Zgromadzeniu Ogólno austryackiego towarzystwa farmaceutycznego (nie dawano sobie tam „słowa honoru“, że obrady pozostaną tajne) senior gremium śląskiego Hell a my przytaczamy je tu wedle opublikowanego w swoim czasie sprawozdania.

Otóż pan Hell oświadcza, że ogółem wziąwszy projekt Longinovitsa jest do przyjęcia: w wielu aptekach okolic, gdzie już istnieje regulacya płac, płacą nawet pensye wyższe niż wymagane w projekcie pensye przeciętne. Przeprowadzenie jednak trafi na ogromne trudności. Jakże przeprowadzić regulacyę obowiązkowo względem wszystkich asystentów? Państwo i kraj mogą tworzyć ustawy, zawód jednak niema mocy prawodawczej, regulacya wkracza w granice prawa osobistego. W gremium może zapaść uchwała; aptekarze mogą jednak powiedzieć: „My się nie zgadzamy!“ Gremia nie mogą przeszkodzić nieobecności 10% do 20% członków, nie rozporządzają żadnym środkiem, by wymusić przeprowadzenie. Byłoby wskazanem, sprawę całą przedewszystkiem roztrząsnąć publicystycznie, by się dowiedzieć, z jakiemi wnioskami wystąpić w gremium. Spiritus movens, około którego

obraca się wszystko jest: Jak zorganizujemy to wszystko? Dalszem pytaniem jest: Jakie okresy czasu należy ustanowić? Musiałoby się n. p. powiedzieć, że regulacya ma moc obowiązującą do lat dziesięciu. Przez przeciąg tego czasu dowiemy się przecież, czy z projektowanym systemem można się zżyć, i będzie można tak długo liczyć się z danemi stosunkami. Inne znów pytanie brzmi: Jak ochronimy się od podbijania w płacach raz ustanowionych? Na Śląsku płacono wedle umówionych cen, w wielu wypadkach nie można jednak było trzymać się szematu, bo trzeba było płacić więcej by w ogóle dostać współpracownika. Trzebaby mieć zatem jakiś środek w ręku. by do tego niedopuścić! Cóż dalej czynić w razie choroby? Wedle zdania pana Hella regulacya wedle krajów byłaby jedynie trafną, ale jeżeli jakiś kraj będzie miał nadmiar, drugi brak, któż pokryje wyższe zapotrzebowanie? Pojedyncze kraje musiałyby wejść z sobą w pewnego rodzaju wzajemne ubezpieczenie. Trzebaby także wyjaśnić w jaki sposób dociec, jeżeli wstąpi asystent, który już miał wyższe pobory. Któż zapłaci wówczas nadwyżkę? Na wszystkie te i jeszcze inne pytania, które wyłaniają się przy dokładnem studyum projektu, trzebaby przedewszystkiem znaleźć odpowiedź, by wiedzieć, jaki wniosek można w gremium postawić.

*

* *

Na powyższe pytania odpowiedział w wyczerpujący sposób sam autor projektu a my odpowiedź tę publikujemy, gdyż radzibyśmy w jak największej mierze przyczynić się do rozjaśnienia sprawy w obydwu warstwach kolegów. Szczególniej apelujemy do członków wydziałów gremialnych, dalej do prezesów, sekretarzy i innych przodowników naszych korporacyj a wreszcie do wszystkich kolegów mających głos w gremiach, by zechcieli, ze względu na doniosłość sprawy, **dokładnie** zaznajomić się z projektem nim zjadą się na posiedzenie gremialne. Trzeba raz przecież zerwać z apatyą i z tą nie do darowania powierzchownością, która jest powodem, że posiedzenia gremialne robią wrażenie na pół humorystyczne, bo są wiernem odbiciem posiedzeń rady gminnej w Pipidówce. Czasy są dziś zbyt poważne, by takie traktowanie spraw mogło być usprawiedliwionem. Wszak niemal każda godzina przynosi dla zawodu naszego coś nowego a nigdy dobrego. Tu horendalne przymusowe opusty, tu drobnodrogiści, kasy chorych, coraz więcej rozwielmożniająca się ingerencya obcego zawodu, widmo nadmiernego otwierania nowych aptek, grożące przepełnienie zawodu, które stanowczo nic dobrego nam nie przyniesie, choćby jeszcze więcej znalazło się piejących mu hymny takich wieszczów, jak powyżej wspomniany. Czyż to wszystko nie jest znakiem, że już raz trzeba ostatecznie wyrównać przeciwieństwa i zwartą falangą stawić czoło zewnętrznemu wrogowi? Dlatego precz z wszelkim dyletantyzmem w sprawach zawodowych, precz z tym spychaniem obowiązku myślenia na referentów, by tem wygodniej móc drzemać przy ich wywodach, niech każdy sam dla siebie będzie „referentem“, rządzi się sercem i miłością do zawodu a wówczas aptekarzom polskim stanie się zbyteczną inicyatywa i „wyższy“ rozkaz z Wiednia.

Otóż kolega L. tak rozwiązuje wątpliwości poruszone przez aptekarza Hella.

1. Jak może regulacya zostać zaprowadzoną obowiązkowo? Ustawy na to rzeczywiście niema. Zgodnem jest jednak życzenie asystentów odpowiedniego podwyższenia a szczególnie uregulowania pensyj tak, by w późniejszym wieku liczyć można na pensye wyższe. Celem osiągnięcia tego zadawalniają się asystenci początkowo niższemi pensyami. Racyę tego twierdzenia uznaje każdy właściciel. Ale właściciele mogą powiedzieć: „Uznajemy wasze żądania, nie możemy ich jednak przyjąć z tego powodu, bo nie jesteśmy w stanie, zadosyć im uczynić, gdyż wysokość pensyj, żądanych słusznie, przechodzi nasze siły finansowe. Jesteśmy jednak gotowi dopomóc wam do osiągnięcia reformy płac waszych w ten sposób, że my właściciele ułożymy się, wynikłe z obliczenia pensye przeciętne wpłacać do zaprowadzonej przez nas kasy centralnej, która nam każdy raz wyasygnuje tę kwotę, do której nasi

asystenci wedle lat służby mają prawo. Tem urządzeniem my właściciele zabezpieczymy się po prostu wzajemnie przed przeciążeniem materyalnem przy akceptacyi starszych asystentów. Jeżeli wam to konweniuje, to przeprowadzajmy reformę płac.

Że na taki projekt asystenci się zgodzą, o tem wie każdy właściciel, gdyż sami asystenci drogę tę wskazali. A zatem ten brak ustawowego przymusu zastąpi z jednej strony to istniejące już u każdego właściciela przekonanie, że żądania asystentów są usprawiedliwione i słuszne, a z drugiej strony ten całkiem prosty rachunek, że lepiej zgodzić się na płacenie stałych, niezmiennych pensyj, niż wypłacać, wedle lat służby asystenta, pensye raz wyższe raz niższe.

Ostatecznie trzeba przyjąć, że poczucie i zrozumienie swego własnego interesu jest tak rozwinięte w naszym zawodzie, że zupełnie zastąpi brak przymusu ustawowego.

2. Co się stanie jeżeli 10% do 20% właścicieli nie stawi się i oświadczy: „My nie pójdziemy z wami?“ Przedewszystkiem jest to nieprawdopodobnem, by w naszych warunkach znalazł się tak wysoki procent aptekarzy nieuświadomionych i tak mało poinformowanych, by nie uznać tego co nakazuje słuszność i rozum. Gdyby jednak taki wypadek zaszedł i taki procent malkotentów się znalazł, to zastęp ten przekona się wkrótce, że z wielką dla siebie szkodą nie uznał słusznych argumentów, gdyż asystenci u nich pracujący żądać będą bezpośredniego podwyższenia pensyj o 25% a żądania ich poprą nie tylko inni asystenci ale i ci aptekarze, którzy do reformy się przyłączyli. Panowie ci pospieszą zatem wkrótce do przyłączenia się do ogólnej reformy płac, a przeć i namawiać ich do tego będą ich właśni asystenci, którzy będą się czuć pokrzywdzonemi, że przez upór swych szefów nie mają udziału w korzyściach regulacyi płac.

Wreszcie silna i niedwuznaczna wola tej części zawodu, która nie okazała się głuchą na argumenta słuszności i rozumu, i która przyszła do przekonania, że reforma taksy iść musi w parze z reformą pensyj, stworzy takie stosunki, że pod ich ciężarem ugiąć się musi ta druga część zawodu, która zapoznając swój własny interes staje, w poprzek regulacyi pensyj.

3. Jak zorganizujemy to wszystko? Jeżeli się poważnie dąży do czegoś, znajdą się zawsze środki do osiągnięcia celu.

Rzeczą główną jest, by w Austryi ktoś znalazł tę odwagę, zrobił początek i pokazał tem reszcie właścicieli, że w przyjęciu reformy niema dla nich niebezpieczeństwa.

Początek już zrobiony; gremium V. U. W. W. zrobiło pierwszy krok, a gremium wiedeńskie względnie „Centralny komitet korporacyj aptekarskich w Austryi“ postanowił i rozpoczął z pomocą Gremiów i Wydziałów kondycyonujących farmaceutów sprawdzać natychmiast obecny status, by poznać z jednej strony stosunki pensyjne a z drugiej lata służby asystentów w Austryi.

Praca ta wychodzi z Wiednia; wkrótce zoryentujemy się w wszystkich ważnych kwestyach i wiedzieć będziemy, jakich sum będzie trzeba w każdym kraju, by reformę przeprowadzić. Jeżeli później podzielimy tę sumę przez liczbę obecnych asystentów, dostaniemy kwotę przeciętną dla pojedynczego aptekarza za jednego asystenta. Wedle słuszności trzebaby tę kwotę tak stopniować, by świadczenia materyalne aptekarzy dały się pogodzić z droższymi lub tańszymi stosunkami życiowymi danej miejscowości, wreszcie by właściciele aptek mniejszych nie zostali niesłusznie obarczeni finansowo na równi z właścicielami aptek większych, w których i dochody i praca są większe.

Po dokonaniu tego wyznaczy się, na mocy zebrać się mającej w najbliższych dniach statystyki dla każdego asystenta, przypadającą mu pensyę, podczas gdy każdy aptekarz wypadającą na niego kwotę wpłaci do kasy centralnej krajowej.

Przedtem jednak będzie się dokładnie wiedziało a to zapomocą prostego obrachunku, czy w każdym kraju koronnym suma zapotrzebowanych pensyj asystenckich da się pokryć z wpływu wypłacanych pensyj przeciętnych przez aptekarzy

danego kraju czy nie i przez porównanie z liczbą przeciętną całego państwa i zapotrzebowania całego państwa dowiemy się, w którym kraju obecnie jest nadwyżka a w którym deficyt, a dalej zobaczymy, że salda kraj przy należytym obrachunku wzajemnie wyrównać się muszą, jeżeli tylko weźmiemy za podstawę pensye definitywnej normy.

Gdybyśmy zatem nie musieli całej sprawy nawiązywać do stosunków istniejących, to jedna suma dokładnieby odpowiadała drugiej. Ponieważ jednak musimy stworzyć przejście między erą, która opłacała siły fizyczne a erą, której za podstawę do wypłacania pensyj służy czas służby, będzie w okolicach niektórych wynik taki, że kilku młodszych asystentów tak długo pobierać będzie musiało pensye wyższe, póki ze względu na rosnące lata służby nie posuną się do wyższej klasy poborowej.

To wyższe zapotrzebowanie przez przeciąg mniej więcej dwóch do trzechletniej służby musiałoby być w ten sposób wyrównane, że albo pensye wyższych klas poborowych musiałyby być odpowiednio ukrócone, albo przez przeciąg tych pierwszych trzech lat pensya przeciętna, którą aptekarze mają wypłacać, o mały procent musiałaby być podwyższoną. Obie drogi są możliwe, a wyjście zadawalniające obie strony z pewnością się znajdzie.

Dalszy ciąg technicznego urządzenia będzie zupełnie taki sam, jaki już panuje dziś, tam, gdzie regulacya płac w życie weszła.

4. Na jaki okres czasu ma być ważną regulacya płac? Nad tem pytaniem łamać sobie głowę nie jest rzeczą zbyt konieczną. Każde urządzenie trwa ściśle tak długo, dopóki nie ustanie lub nie zostanie zastąpione przez inne.

Jeżeli stosunki sprawią, że zmiana normy pensyjnej lub poborów staną się koniecznością, to temu nikt nie przeszkodzi. Nie będzie jednak bezwzględnej konieczności zmiany, to nikt takowej nie wymusi.

Co się specyalnie tyczy „nadwyżek", którym się ma przeszkodzić, to te tylko trafiają się tam, gdzie asystent daje pewne plus-pracy. Wogóle te tak zwane nadpłaty nad ogólną normę wykazały tylko, że wyższa zapłata w wielu wypadkach była możliwą, a tylko dlatego nie wykonaną, że zawsze jeszcze znalazło się dość asystentów, którzy zadawalniają się płacą minimalną.

5. Co będzie w razie choroby? Rozwiązanie tej sprawy przy regulacyi płac będzie dla aptekarzy z pewnością mniej bolesne jak bez tejże. Że asystent tak samo jak każdy inny urzędnik prywatny ma prawo do pobierania pensyi przez jakiś ograniczony czas w razie choroby, rozumie się samo przez się. Że aptekarz, któremu co pół roku zachoruje asystent, będzie ciężko dotkniętym i to prawda; że jednak całość aptekarzy, przez choroby zdarzające się w zawodzie i przez to spowodowane płacenie pensyj, szczególniej, jeżeli te będą rozłożone, nie poniesie uczuć się dających szkód, to też łatwo każdy pojmie.

Na mocy sprawozdań naszych kas chorych możemy łatwo dowieść, jak wielu n. p. asystentów w razie choroby wymagałoby pensyj i jakąby to dało sumę. Tę sumę należy podzielić przez liczbę zajętych asystentów, dodać do pensyj przeciętnych poczem kasa centralna może podjąć także wypłatę pensyj w razie choroby. Wynikłe stąd podwyższenie pensyj przeciętnych byłoby nader nieznaczne a chroniłoby aptekarzy od nieprzewidzianych wydatków w razie choroby.

6. Równocześnie, choć z innej strony rzuconem pytaniem jest:

Co stanie się z asystentami niedyplomowanymi?

Mają oni takie same pobierać płace jak magistrowie, a jeżeli, nie wedle jakiego szematu ma się ich płacić? Dotąd pobierają niedyplomowani z reguły tak wysokie, a raczej tak niskie pensye, jak i magistrowie.

Kiedy asystenci Austryi, co się tyczy pensyj, zorganizowani zostaną w status urzędniczy, wówczas już sama konsekwencya będzie nakazywać, że farmaceuci bez dyplomu magistra nie będą, co do wymiaru pensyi, mogli być brani na równi z magistrami i może tu tylko o to chodzić, jaki szemat płac byłby dla nich odpowiedni.

Najprostszem rozwiązaniem sprawy byłoby, od istotnego czasu służby asystenta niedyplomowanego odciągnąć pewien przeciąg czasu służby i wedle pozostałego wymierzać pobory.

Przypuśćmy np., że postanowiono w zamian za magisterium odciągać lat trzy od faktycznego czasu służby, to wówczas wytworzyłyby się takie stosunki: Niedyplomowany asystent, który nie pobiera już dziś większej pensyi, względnie po wejściu w życie regulacyi wstępuje do kondycyi, otrzymuje w pierwszym trzechleciu tę samą pensyę co i magister, pozostaje jednak na tych samych poborach jeszcze dalszych lat trzy i wstępuje dopiero w siódmym roku służby do tej klasy poborowej, która się należy magistrowi już w czwartym roku. I tak dalej. Osiąga on zatem wszystkie stopnie pensyj o trzy lat później, nie jest jednak od żadnej wykluczonym. Niedyplomowani asystenci, będący dziś w kondycyi, pozostaną naturalnie przy swoich poborach tak długo, dopóki na mocy swej, np. o trzy lata skróconej służby, nie posuną się do wyższych płac. Dodatek drożyźniany dla niedyplomowanych pozostałby ten sam. Tak samo aptekarz zatrudniający niedyplomowanego asystenta płaciłby ściśle tę samą pensyę przeciętną do kasy centralnej, tak, jakby zatrudniał magistra, jest to zastrzeżenie konieczne, gdyż zmniejszając pobory dla niedyplomowanych, wyznaczyłoby się tem po prostu premię za ich trzymanie. Znaczniejszego oporu ze strony aptekarzy co do równej pensyi przeciętnej nie należy się obawiać, ponieważ panowie ci dotychczas w bardzo nielicznych wypadkach czynili różnicę między niedyplomowanym a magistrem. Wreszcie aptekarz, który płaci pensyę przeciętną do kasy centralnej, nabywa przez to prawo trzymać asystenta jakiego sam chce; może zatem bez przeszkody akceptować asystenta dyplomowanego, co też w każdym razie już dla własnej wygody uczyni.

Do rozpatrzenia należy także sposób zapłaty sustentantów. Ci stoją poza obrębem normalnego stanu współpracowniczego i płaceni będą i nadal wedle obopólnej ugody, jeżeli aptekarze nie będą woleli i tu płacić wedle wzajemnej pauszali. Byłoby jednak do życzenia, by i praca sustentantów objęta została pewnemi normami, przypuśćmy w ten sposób, że jako miara służyłaby ilość godzin pracy w tygodniu.

I sprawa prowizorów była przedmiotem dyskusyi. Nie przedstawia ona jednak najmniejszych trudności. W pierwszym rzędzie otrzymuje prowizor tę pensyę, która mu przypada wedle lat służby jako asystentowi, a prócz tego, przez samego już szefa wypłacany, dodatek za funkcye prowizorskie. Wysokość tego dodatku pozostawia się obopólnej ugodzie.

Ostatniem pytaniem pana Hella było, jak mają postępować pojedyncze kraje, jeżeli przy regulacyi według krai tam się okaże nadwyżka, tu deficyt. Dziś można przyjąć, że te kraje, które same przez się płacą wyższe pensye, zatrudniają wyższy procent asystentów starszych, a zatem wymagają wyższego zapotrzebowania pensyjnego. Przyczyny tego należy szukać jedynie w tem, że starszy asystent z natury rzeczy stara się wyszukiwać miejsca lepiej płatne. Gdy tylko istniejące dziś nieusprawiedliwione stosunki w wymiarze pensyj ustaną, ustanie także powód dla starszych asystentów skupiać się w jednym punkcie, a zapotrzebowanie pojedyńczych krajów da się powoli pokryć istotnymi dochodami.

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Wiadomości z Wydziału.

Protokół posiedzenia z dnia 6. listopada 1907, — odbytego w lokalu własnym przy ulicy Szpitalnej l. 3. Obecni koledzy: kol. Mr Hugo Muthsam, jako za-

stępca przewodniczącego, kol. Mr Władysław Paderewski, sekretarz, kol. Mr Władysław Miętus, skarbnik, oraz wydziałowi koledzy: Mr Henryk Banke, Mr Markian Łomnicki, Mr Jan Szul i Mr Jan Zagórski. Posiedzenie to zostało zwołane i poświęcone wyłącznie sprawie uregulowania poborów służbowych wedle projektu Mra Longinovitsa i dodatków pensyjnych. Elaborat, w myśl uchwalonych na tem posiedzeniu wniosków, przydzielono do opracowania koledze Mrowi J. Zagórskiemu. Uchwalono także wnieść go do obu Galicyjskich Gremium — z prośbą zaś o poparcie do Towarzystwa Aptekarzy prowincyonalnych i do Sekcyi Gal. „Reichsorganization der Apotheker Österreischs". Na tem posiedzenie zamknięto.

Dnia 18. listopada odbyło się następne posiedzenie Wydziału, na którem obecni byli ci sami koledzy i kol. Mr Pytlarski, — prócz usprawiedliwionych służbą kolegów: Mra Wł. Miętusa i Mra J. Zagórskiego, nadto jako gość, kol. Fr. Herod, interesowany.

Wpłynęło pismo słuchaczy farmacyi w Krakowie z prośbą o poparcie memoryału, mającego być wniesionym do Gremium Aptekarzy Galicyi Zachodniej. Memoryał ten odczytano, po wyjaśnieniach zaś, danych przez kol. Fr. Heroda, uchwalono sprawę tą odpowiednio poprzeć i nadal nie spuszczać jej z oka.

W poczet członków przyjęto: jako wspierającego kol. Mr Leona Koreckiego, aptekarza w Nisku, a jako zwyczajnych: kol. A. Szalaya, asystenta farmacyi w Krakowie, oraz kol. Stanisława Cholewę, słuchacza farmacyi, zamieszkałego w Podgórzu.

Kronika naukowa.

Przyczynek do oznaczania hydrastininy w extr. hydrastis fluid. W powyższym celu poleca Dr. G. Heyl w *Apoth. Ztg* 1907, 907 następujące postępowanie: W obszernej i zważonej kolbce Erlenmayera rozcieńcza się 10 gr. płynnego ekstraktu 20 ccm. wody i zagęszcza się do prawie 10 g., następnie dodaje się 1 5 ccm. $12^1/_2{}^0/_0$ kw. solnego i po oziębieniu napełnia dokładnie do 20 g. Wtedy dodaje się 0 5 g. terrae siliceae (Merck), silnie kłóci i przesącza przez suchy sączek średnicy 5 cm. 10 g. przesączu wlewa się do flaszki (100 ccm. obejmującej), dodaje 4 ccm. $10\,{}^0/_0$ amoniaku i 25 ccm. eteru, kłóci się parę minut silnie, a wreszcie dodaje się 25 ccm. aeth. petrolei (o punkcie wrzenia 50 do 75^0). Po silnem kłóceniu kilkuminutowem dodaje się 1·5 g. pulv. tragacanth., znów kłócąc, aż płyn się wyjaśni. Z czystego płynu przelewa się 40 ccm. do odważonej kolbki i zostawia się dobrowolnemu odparowaniu. Pozostałość suszy się na łaźni wodnej i waży. Ciężar pozostałości pomnożony przez 25 daje zawartość procentową hydrastininy w wyciągu. Po odwodnieniu rozczynu eterowego zapomocą tragakanty odmierza się szybko 40 ccm. i wlewa do odważonej kolbki, ponieważ w wyciągach hydrastininowych szybko następuje krystalizowanie alkaloidu. Można też i tak postąpić, iż zagęszcza się 10 g. wyciągu w odważonej kolbce Erlenmayera na łaźni wodnej, potem dodaje 1·5 ccm. kw. solnego ($12^1/_2{}^0/_0$) i teraz napełnia dokładnie wodą do 20 g., a następnie postępuje się dalej, jak wyżej.

Istoty rad. rhei chin., działające przeczyszczająco. (*Ztsch. d. allg. österr. Ap.-Verein* 1907, 75). Podług Gilsona polega działanie rzewnia na obecności kilku glikozydów, których nie można z osobna wydzielić bez zmiany ich własności; nazwano je w całości: „rheopurgaryną". W rad. rhei chin. znajdują się 4 glikozydy: chrysofaneina, reochryzyna i glikozydy emodyny i reiny.

„Reopurgaryna" nie rozpuszcza się w zimnej wodzie; pozorna rozpuszczalność przy traktowaniu rad. rhei wodą pochodzi tylko od obecności pewnych ciał, jak kw. gallusowy, garbnik i t. p. Posiada ona wybitnie gorzki smak, właściwy rad. rhei

i działa przeczyszczająco w dawkach 0·4 do 0·5 g. Nie jest prawdopodobną obecność osobnego ciała gorzkiego w rad. rhei. Gilson wyosobnił glikozyd kw. chryzofanowego, chryzofan, z którego po gotowaniu z rozcieńczonymi kwasami otrzymał kw. chryzofanowy i glikozę. Reochryzina, $C_{22} H_{22} O_{10}$ jest bardzo podobna do chryzofaneiny, rozszczepia się jednak z kwasami rozcieńczonymi na reochryzidynę, która zawiera grupę metoxylową.

Nową postać pastylek sublimatowych wprowadził do odkażania Esmarch w Getyndze. Sublimat posiada znane działanie antyseptyczne i dezynfekcyjne, jest bezwonny, stosunkowo tani, i chętnie używany w kołach lekarskich do odkażania rąk i opatrunków, z powodu łatwości dawkowania, jaką przedstawiają pastylki Angerera. I w ustawodawstwie pruskiem sanitarnem polecony jest sublimat do odkażania plwocin, krwi, opatrunków, miednic, wanien, przedmiotów ze skóry i gumy, rąk, podłóg, zwłok, noszy i t. d. Ponieważ przy tego rodzaju odkażaniu potrzebna jest wielka ilość płynu, co dość trudnem się okazuje przy użyciu pastylek Angerera i rabującem czas przy odwijaniu pojedynczych pastylek i rozpuszczaniu ich. Na polecenie Esmarcha z Getyngi wyrabia E. Merck w Darmsztacie pastylki sublimatowe o większej objętości i wielkości: mają one wielkość dwumarkówki i zawierają 5 g. sublimatu i soli kuchennej, albo wielkości talara o zawartości 10 g. obu składników, barwy blado-różowej, a ich rozczyny również słabo-różowo zabarwione. Posiada to tę zaletę, iż nie niszczy bielizny, co często miało miejsce przy stosowaniu pastylek Angerera z powodu czerwonej barwy ich rozczynów. Działanie odkażające jest identyczne z działaniem pastylek Angerera. Zaletą szczególną nowych pastylek jest ich cena. (*Ztschrft. f Medizinalbeamte* 1907, Nr. 13).

Prosty środek pomocniczy do badania ropień gruźliczych i innych polega według Kolaczek'a i Müller'a (*Deutsch. Med. Woch.* 1907, 685) na stanowczo różnem chemiczno-fizykalnem zachowaniu się wobec odczynnika Millona przy pewnej metodzie. Jeżeli się mianowicie małe, średnio głębokie naczyńka porcelanowe napełni prawie po brzegi rozczynem rtęciowym Millona i doda się po kropli ropy z czysto gruźliczego ropienia i z innego, wywołanego przez zwykłe ropotwórcze mikroby, to powstaje uderzająca różnica. Gruźlicza ropa tworzy stałą błonkę, a płyn pozostaje bezbarwnym. Ropa zaś nie gruźlicza tworzy rozpływającą się masę i po chwili (kilku minutach) odczynnik Millona zabarwia się na czerwono. Podobne próby na równych zasadach dadzą się stwierdzić i przy pomocy innych barwnych odczynów na ciała białkowe. I tak czysto-gruźlicza ropa daje ujemny wynik przy odczynie biuretowym, podczas gdy ropa po leczeniu jodoformem daje mniej lub więcej wyraźną próbę biuretową, co wskazuje na fakt zmiany autolizy ropy gruźliczej pod wpływem jodoformu, gdyż przy leczeniu jodoformem ropni gruźliczych powstaje silne zbieranie się leukocytów, a z ich rozpadem uwolnienie enzymów proteolitycznych. Bez wątpienia wykazano znaczne przyspieszenie autolitycznych procesów pod wpływem jodoformu przy leczeniu gruźliczych ropni.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi i Administracyi prosimy adresować:

Administracya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, apteka pod „Koroną" — Rynek, 22.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej", dozwolone tylko z podaniem źródła.

Ważne dla koncesyonaryuszy. Zwracamy uwagę, iż podania tych, którzy ubiegają się o koncesye w drugim i trzecim roku po wejściu

ustawy, należy wnosić dopiero 10. stycznia, gdyż wtedy ustawa ta została ogłoszoną w „Dzienniku rozporządzeń“. Podania, które wcześniej wpłyną do Namiestnictwa, zostaną odrzucone.

Mianowania. Dr. Kalikst Krzyżanowski, c. k. starszy lekarz powiatowy, został zamianowany c. k. inspektorem sanitarnym.

Kol. Mr Józef Chełmecki został zamianowany asystentem przy c. k. Zakładzie badania środków spożywczych w Krakowie.

Członkami c. k. krajowej Rady zdrowia w Galicyi na czas od 1907—1909 r. zostali zamianowani przez Rząd: Dr. Tadeusz Browicz, profesor anatomii patologicznej na Uniwersytecie Jagiellońskim; Dr. Adam Czyżewicz, profesor c. k. szkoły położnych we Lwowie; Dr. Edward Gerard-Festenburg, prezydent Izby lekarskiej wschodniej Galicyi; Dr. Paweł Kuczera, profesor hygieny na Uniwersytecie we Lwowie; Dr. Antoni Mars, profesor położnictwa i ginekologii na Uniwersytecie lwowskim; Dr. Hilary Schramm, profesor chirurgii na Uniwersytecie lwowskim. Przez Wydział krajowy zostali wydelegowani następujący członkowie zwyczajni: Dr. Józef Łuszczkiewicz, krajowy inspektor szpitali; Dr. Józef Starzewski, dyrektor powszechnego szpitala we Lwowie. Delegowani przez Izbę lekarską wschodnio-galicyjską: Dr. Władysław Piaskiewicz, lekarz miejski w Kołomyi; jego zastępca Dr. Zygmunt Smolarski, lekarz miejski w Przemyślu. Delegowani przez Izbę lekarską zachodnio-galicyjską: Dr. Adolf Dietzius w Jarosławiu, jego zastępca Dr. Stanisław Jabłoński w Rzeszowie.

Na pierwszem posiedzeniu, odbytem z początkiem grudnia, wybrano przewodniczącym na najbliższe trzechlecie Dra E. Gerard-Festenburga, a jego zastępcą prof. Dra H. Schramma. Na posiedzeniu tem rozpatrywano sprawę pomocników aptekarskich.

Odznaczenie. Prof. Dr. Neusser we Wiedniu otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa. Odznaczenie nadane naszemu rodakowi jest najwyższem, jakie kiedykolwiek przyznano lekarzowi w Austryi.

Zarząd apteki w Buczaczu objął kol. Mr Józef Kraus; kol. Mr Ferdynand Oth został zarządcą apteki w Sieniawie.

Nowe apteki. Kol. Mr Erazm Szumlakowski w Jaworzniu wniósł podanie o koncesyę na jednę z następujących trzech utworzyć się mających nowych aptek publicznych, a mianowicie: 1) na drugą aptekę w Żółkwi, ze stanowiskiem w Rynku; 2) na aptekę w Krowodrzy, w powiecie krakowskim, ze stanowiskiem przy ulicy Krowoderskiej; 3) lub na drugą aptekę w mieście Zbarażu, ze stanowiskiem w Rynku.

Kol. Mr Antoni Markowicz ze Lwowa wniósł podanie o koncesyę na nową aptekę we Lwowie przy ul. Zyblikiewicza; 2) tamże od rogu ul. Pełczyńskiej do zbiegu ul. Stryjskiej; względnie 3) o koncesyę na nową aptekę w Podgórzu, ze stanowiskiem przy ul. Lwowskiej, do przecięcia ul. Krakusa.

Aptekarz Mr Fr. Schneider wniósł podanie o koncesyę na filię apteki w Boroszczach, miejscowości blizkiej już Oświęcimia, w której istnieją fabryki. Przeciw tąkiej koncesyi powołany „Wydział kondycyonujących magistrów“ w Krakowie zmuszony jest wnieść zasadnicze sprzeciw.

O otwarcie domowych aptek lekarskich podali:

Dr. Kazimierz Zaleski, lekarz okręgowy w Maryampolu, powiat Stanisławów; 2) Dr. Edmund Karabiński, lekarz okręgowy w Czernelicy, pow. Horodenka; 3) Dr. Walery Cymbler, lekarz wolno praktykujący w Zasowie, pow. Pilzno.

Tyrocinium. Zdali w obrębie Gremium Aptekarzy Galicyi wschodniej następujący panowie: J. Fränkel, S. Freilich, N. Grünfeld i J. Polański; przedtem pani Ernestyna Rosenblau.

Przed komisyą egzaminacyjną Gremium Aptekarzy Galicyi zachodniej złożył egzamin p. J. Kania.

Interpelacye w parlamencie. Sprawy zawodu aptekarskiego coraz częściej bywają poruszane w obecnej Izbie posłów. Ludowy parlament i na naszem polu

daje dowody energicznej pracy i mimo, że nie zasiada w nim ani jeden bezpośrednio pracujący w zawodzie farmaceuta, jednak mamy tam życzliwych opiekunów, którzy odrazu piętnują każdy fałszywy krok sfer rządzących, szeregiem zaś interpelacyj zmuszają zaczepione czynniki do wypełniania postanowień ustawy.

Interpelacyj takich liczba dosięga już do kilkunastu, z ostatniego zaś miesiąca obrad parlamentu mamy do zanotowania ich cztery.

Poseł Dr. Ofner, Hock i towarzysze wnieśli ostrą interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie ociężałej akcyi władz przy otwieraniu nowych aptek. Gdy obowiązywała jeszcze stara ustawa, zaatakowane władze tłómaczyły sią zawsze jej postanowieniami, w których nie wspomniano o terminowem załatwianiu podań; obiecywano natomiast, że z wejściem nowej ustawy, najdokładniej normującej przeciąg czasu, w którym władze mają nadać koncesye, anormalne te stosunki znikną, co usunie nareszcie ciągłe narzekania. Z dotychczasowej jednak obserwacyi widzimy, że pręgierz czasu, nałożony na władze, jednak je nie obowiązuje, co odbija się z krzywdą na wyczekujących magistrach i całej ludności, zagrożonej co chwila epidemią.

Interpelant omawia następnie podziękowanie Magistratu wiedeńskiego i kończy odpowiedniem zapytaniem.

— Poseł Hybas, Swoboda, Filipinsky i tow. w wniesionej interpelacyi przedstawiają szereg faktów w sprawie bezprawnego postępowania Namiestnictwa w Bernie i starostw na Morawach wobec „Wydziału kondycyonujących magistrów“ w Ołomuńcu, w których wymienione władze, mimo, że ustawa je do tego obowiązuje, w decyzyach swych omijają opinię „Wydziału“ czy rozchodzi się o podanie na nową aptekę, czy o przeniesienie koncesyi, lub zarząd. Interpelanci zwracają się w końcu do ministra z zapytaniem, czy gotów jest przypomnieć podległym jemu władzom, by na przyszłość w decyzyach swych zasięgały opinii u powołanego do tego „Wydziału kondycyonujących farmaceutów“.

Poseł, magister farmacyi Zemlicka, obecnie droguista, wniósł interpelacyę wraz z towarzyszami do ministra spraw wewnętrznych i handlu w sprawie urzędowych rewizyj, dokonywanych w morawskich drogueryach na podstawie rozporządzenia Namiestnictwa morawskiego. Rozporządzenie to wprowadza do komisyi, wyznaczonej, by badała droguerye, jako rządowych rzeczoznawców-aptekarzy. Z kolei opisuje ów poseł — oczywiście tendencyjnie — taką rewizyę i zachowanie się podczas jej powołanego rzeczoznawcy aptekarza Knappa, wobec nagabywanego droguisty. Wkońcu obrońca droguistów żąda zniesienia tego rozporządzenia i uwzględnienia w miejsce aptekarza na przyszłość członka Koła droguistów.

W ostatnich już dniach obradującego parlamentu, wniósł Dr. Stölzel wraz z towarzyszami najważniejszą i najaktualniejszą dla nas interpelacyę, wywołaną dwoma znowu błędnemi opiniami władz, przeprowadzających koncesye według nowej ustawy.

W ten sposób pierzchają najpewniejsze dla współpracowników widoki, bo władze interpretują ustawę na ich niekorzyść, według własnego widzimi się.

Paragraf 3-ci cytowanej ustawy orzeka, że w podaniu na koncesyę na nową aptekę, jako c z y n n o ś ć z a w o d o w ą *(fachliche Tätigkeit)*, wolno wliczać do potrzebnych lat i lata, w których starający się prowadził aptekę na własny rachunek (okres własności, dzierżawy).

Natomiast paragraf 65-ty wyraźnie powiada:

„W czasie przejściowym trzech lat po wejściu w życie tej ustawy, paragraf 3-ci ma uledz następującym ograniczeniom: Prawo ubiegania się o koncesye na nowe apteki mają:

1) w pierwszym roku ważności ustawy, magistrowie z 25-ciu i więcej latami s ł u ż b y *(Dienstjahre)*;

2) w drugim i trzecim roku, po wejściu tej ustawy, magistrowie z 20-tu i więcej latami służby *(Dienstjahre)*.

W intencyi ustawodawców leżało, by właśnie w tym czasie główną pieczą otoczyć i zapewnić nowe koncesye tym, którzy posiadają największą ilość lat, spędzonych w publicznej, żelaznej służbie.

Ogół kondycyonujących magistrów jest także tego samego zdania, a nawet laikowi będzie jasnem, że jako lata służby można zliczać tylko te, które spędziło się w służbie tem samem zależnej, a nie n. p. lata dzierżawy, w których ów dzierżawca sam dla siebie był dawcą pracy, a aptekę prowadził na własny rachunek.

Chociaż brzmienie tego paragrafu jest jasne, bo n. p. gdy w całej ustawie mowa jest tylko o „*Fachliche Tätigkeit*" lub „*Verwendungszeit*", to natomiast w owym 65-tym paragrafie użyto rozmyślnie słów „*Dienstjahre*", mimo tego jednak, zaszedł już wypadek, że starającemu się obecnie o koncesyę uwzględniono lata dzierżawy.

Gdyby twórcom ustawy rzeczywiście chodziło o to, by, byłych lub obecnych dzierżawców nie odtrącać w tym czasie przejściowym od jedynej korzyści, byliby byli i tu te same wyrazy wstawili: „*eine fachliche Tätigkeit oder Verwendungszeit von 25 Jahren*" i t. d.

Drugą uczynność zamierza rząd wyświadczyć wojskowym farmaceutom, by lata, przepędzone w czynnej służbie wojskowej, uwzględniać im do lat zawodowej czynności. Interpelant w dalszym ciągu wykazuje różnicę między wojskowym a publicznym współpracownikiem (patrz niżej) i opierając się na ustawie, która dopuszcza liczyć rok tylko służby wojskowej, przepędzonej obowiązkowo, zapytuje prezydenta ministrów, czy znane mu są te wypadki i czy jest gotów poczynić kroki, by na przyszłość uniknąć tendencyjnego przekręcania i naciągania ustawy przez same władze.

Szkoda, że nie tak ochoczo i prędko słyszymy na interpelacye te odpowiedzi! bo wtedy stałyby się wdzięcznym motorem, popychającym naprzód biurokratyzm. Sądźmy, że tak jasne i dobitne przedstawienie rażących faktów przecież kiedyś sprowadzi, błądzące po manowcach władze na tory sprawiedliwych postępków.

W l i c z a n i e c z a s u, p r z e p ę d z o n e g o w a p t e k a c h w o j s k o w y c h d l a a k t y w o w a n y c h u r z ę d n i k ó w, s t a r a j ą c y c h s i ę o k o n c e s y e, zdaniem Ministerstwa wojny, winno być dopuszczalne, by ci, którzy i tak mają zapewniony byt w służbie wojskowej, przez przerzucenie się w szeregi cywilnych koncesyonaryuszy, mogli robić miejsce młodszym urzędnikom, nie obciążając przytem na przyszłość państwowego funduszu emerytalnego.

Myśl idealna — która, zdaje się — tylko ideą zostanie...

W Czerniowcach w szeregu umundurowanych znalazł się pomysłowy kolega, który, chociaż parę zaledwie lat przebył w aptece publicznej, chwycił się właśnie tej logiki, że pracując tu, czy tam, równe mu prawa przysługują. Wniósł więc podanie do swej najwyższej władzy, która pomysł ten, że korzystny, uważa za słuszny. W konsekwencyi należałoby więc zmienić odnośny paragraf ustawy aptekarskiej, dodając małą poprawkę, że prawo ubiegania się o koncesyę przysługuje także i wojskowym, a lata, przepędzone w czynnej służbie, winny być doliczane do zawodowej czynności.

Tak proponuje c. k. Ministerstwo wojny w rozporządzeniu do Namiestnictwa Dolnej Austryi. Namiestnictwo to jednak przed własnem orzeczeniem wezwało tak Gremia jak i Izby współpracowników, by w tej sprawie się wypowiedziały.

Wypadek to nie pierwszy: przedtem jeszcze, gdy stara ustawa obowiązywała, paru urzędników wojskowych także tą furtką pragnęło dostać się do szczęśliwości aptekarskiej.

Z wejściem nowej ustawy zaczynają się znowu te niedojrzałe marzenia ponawiać, — rzeczą naszych reprezentacyj będzie sprawę tę raz na zawsze załatwić.

Wniosek Ministeryum wojny miałby racyę, ale tylko wtedy, gdyby dopuszczał całkowitą wolność i wymianę bez przeszkód sił pracujących w aptekach publicznych z wojskowemi.

Wtedy należałoby uznać, że każdy farmaceuta, który kiedykolwiek może wstąpić do służby wojskowej, ma mieć wliczone lata, przepędzone w publicznych aptekach.

Dokąd Ministeryum wojny tego nie uzna, nie ma najmniejszej prawnej podstawy, by swym urzędnikom wliczono do służby w aptekach publicznych czas, przepędzony w służbie wojskowej.

Z tej przyczyny przedstawiciele współpracowników publicznych aptek bez ogródek, możliwemi siłami projekt ten winni i będą zwalczać. Nasza reprezentacya wniosła już do Ministeryum spraw wewnętrznych w porozumieniu z *Allg. Pharmaceuten Verein* obszernie umotywowany protest.

Świadomi jesteśmy tego, iż koledzy, których „szczęście" spotkało, że dostali się do służby wojskowej, w zapatrywaniu nad tą zasadniczą kwestyą są po stronie Ministerstwa wojny. Pojmujemy i to, że o ile zapragnie który kompetować o koncesyę na aptekę, czyni to często pod naciskiem niemożliwych stosunków we wojsku, lub trudności w uzyskaniu wyższej rangi, ale niechże i oni zrozumią, że nie dziesiątki, jak między nimi, — bądź co bądź mające zabezpieczenie na starość — ale już setki ludzi posiwiałych i steranych w pracy w publicznych aptekach, oczekują tej koncesyi, — dla której całe życie swe poświęcili.

Aptekarz w oświetleniu wychowawców młodzieży. Niemiecki podręcznik dla miejskich szkół, aprobowany jako odpowiedni przez Ministerstwo wyznań i oświaty, zawiera na str. 33 ustęp pod tytułem: „Gdy posłano mię po skroń zajęczą".

Mowa tam o pewnej wieśniaczce, której — nieszczęście chciało — zjełczał cały zapas smalcu, nie dający się już do niczego użyć, bo nawet posłańcy, jej stołownicy, głośno narzekali na wikt, na nim przyrządzony. Strapionej w porę przyszła sąsiadka, która poradziła jej smalec ten sprzedać w aptece, — bo tam na pewno kupią, — zresztą nigdzie. Uradowana wieśniaczka, ale jeszcze nie pewna, posyła swego dwunastoletniego chłopaka do apteki z poleceniem, aby za część odebranych pieniędzy kupił „zajęczej skroni". Dalej opisuje natchniony autor, jak ów chłopak przychodzi do apteki w K...; stąd odprawiają go z niczem. Próbuje więc szczęścia w sąsiedniej aptece w B... Nieśmiały wchodzi do apteki, zwierza się jakby w tajemnicy z swym zamiarem przed małym, za okularami, posiwiałym już człowieczkiem, — prawdopodobnie aptekarzem, i wbrew jego nadziejom, po krótkim handlu, otrzymuje pieniądze za przyniesiony smalec. Na żądaną zaś „skroń zajęczą" kazano mu poczekać pół godziny. Skromny chłopak usunął się w kąt, aby przypatrzeć się, jak jest prowadzone to „poszanowania godne przedsiębiorstwo".

Po chwili ktoś wchodzi i żąda „lisiego smalcu". Stary ów człowieczek śmiało wyciąga z za gzymsu żółtawy słój, dopiero co napełniony przyniesionym przez chłopaka smalcem, nabiera zgrabnie sporą porcyę na szpatlę, waży i za cztery kwintle likwiduje dwa grosze. Po pewnym czasie otrzymała jakaś pani pigułki, inny zażądał lekarstwa do małej flaszeczki. Za chwilkę wpadł młodzik i zażądał „borsukowego sadła" przeciw wolom. Dobroduszny aptekarz chwycił znowu za ten sam słoik i tak samo jak przedtem, nałożył łatwowiernemu chłopczykowi tego samego smalcu. Skończył po chwili proszki i ledwo uwinął się z robotą, już weszła starsza pani z prośbą, czy nie mogłaby dostać dobrej maści na suchy ból. — „Owszem — łaskawa Pani! do usług" i znowu napakował słoik maści tej samej co innym. Po wyjściu tej pani spostrzegł czekającego jeszcze chłopaka na ową „zajęczą skroń". — „Już dostajesz, — masz! umykaj!" i wydobył znowu zawartość z żółtego słoja. Na to wchodzi panienka i we drzwiach się już pyta, czy może dostać świeżego, wieprzowego smalcu. — „Całkiem świeży, dopiero co otrzymałem" i dobył żądaną ilość z tego samego słoja. I chłopak wreszcie odszedł z jednem doświadczeniem więcej, że trochę „zajęczej skroni" przecież zbawiennem będzie na jego głupotę.

Jest to tylko próbka tego pedagogicznego stylu, który ciągnie się jeszcze przez cztery kartki.

Wprost uwierzyć trudno, że czyta się to w książce, przeznaczonej na rozszerzanie wiadomości i tworzenie sobie pojęć u młodzieży.

Z naszej strony komentarza do tej notatki nie dajemy żadnego, może jednak podejmie się tego jeden z tych panów, którzy nadają nam miano szkodników zawodowych i na każdym kroku paraliżują naszą pracę? Może nam który z nich poradzi, jak pozbyć się tej spuścizny, którą nam po sobie pozostawili. A zresztą kto ich tam wie, może ów „wieszcz", który na posiedzeniach gremialnych tak hojnie rozrzuca swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty, brzęknie w swoją lirę i zanuci:

„Sadło borsucze, lisie, jesteście jak zdrowie
Ile was cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto was utracił".

I to możliwe!

Nowy koncesyonaryusz. Pewnemu, także osiwiałemu magistrowi, ale droguiście od niepamiętnych czasów, zachciało się zaszczycić i pomnożyć o jednego więcej i tak już luźny zastęp uprawnionych do koncesyi.

Nadewszystko jednak przeważył wzgląd na możliwość otwarcia apteki w sąsiedztwie jego sławnej mikroskopowo - moczo - owczarskiej drogueryi, której sławę otwarcie w pobliżu nowej apteki mogłoby zaćmić.

Dobroczynna, bo cudami nawet szafująca ta placówka zagrożona! w porę przychodzi w pomoc iście czarnoksiężniczy zamiar ubiegania się na wpół z innymi o koncesyę na aptekę w bliskości.

Siwizna na bystrym czole jeszcze nie wystarczy, by przekonać decydujących o jego uprawnionych aspiracyach, bo parę jeszcze latek brakowało mu, by dopisać wymaganej ilości lat służby.

I ot znalazł sposób; postanowił zostać współpracownikiem w jednej z aptek. Myliłby się, ktoby sądził, na to, by staremi, odzwyczajonemi od pracy nogami, tańczyć koło receptury, — ale tylko w tym celu, by zapisać się u władzy, jak i we „Wydziale kondycyonujących magistrów", by uzyskać okrągłe 20 lat służby zawodowej. Wyjechawszy z Krakowa — to miasto bowiem w swych murach pieści tego krociowego droguistę — udał się do znajomego mu na prowincyi aptekarza z propozycyą — pod jakimi warunkami, nie wiemy — by przyjął go w ten sposób do kondycyi. Aptekarz ów zdębiał na to; po chwili, choć młodszy w oczy się z niego wyśmiał, kładąc w wyrozumieniu jego zachcianki na karb starczej niepoczytalności, którą chciał się podzielić, ów zagalopowany amator na aptekarza także z Władzą i „Wydziałem kondycyonujących magistrów", bo chyba w ten tylko sposób można niedorzeczne jego plany sobie wytłómaczyć.

Mimo to wszystko, zajść może ewentualność cudu, na który nie pierwszy raz w życiu liczył ów droguista; tu kres naszej możliwości zapobieżenia temu, — chylimy głowy! Czekamy...

Sądzimy jednak, że łatwiej mu będzie uzyskać dyplom nadw. owczarza „*honoris causa*", niż, będąc magistrem farmacyi, otrzymać koncesyę na aptekę.

W sprawie spadkowej apteki koncesyonowanej. Odnośnie do niedawno zaszłego wypadku, Trybunał administracyjny we Wiedniu orzekł na podstawie paragrafu 56-go ustawy przemysłowej, że po śmierci właściciela apteka tylko na rachunek wdowy w czasie jej wdowieństwa lub małoletnich spadkobierców aż do pełnoletności tychże, może być prowadzoną na podstawie starej koncesyi. Wszelkie inne kombinacye, jak n. p. układ wdowy z osobą trzecią jako związek, zastępstwo lub dzierżawa bez przeniesienia koncesyi, są niedopuszczalne i nie uznane.

Przykład godny naśladowania. Radca Namiestnictwa Dr. Celebrini w Tryjeście zwrócił tamtejszemu Gremium taksy pobrane przy wizytacyi aptek z życzeniem, aby kwotę tę rozdzielić między słuchaczy farmacyi, pozbawionych środków na przeciąg studyów.

Stworzenie Ministerstwa sanitarnego w Austryi jest celem dążności wszystkich organizacyi lekarskich i aptekarskich.

Jak wiadomo, utworzono teraz w Austryi trzynaste ministeryum, dawno potrzebne ministeryum pracy; stworzono je co prawda wyłącznie ze względów politycznych. W niem nareszcie uzyskają większą samodzielność technicy, dotąd podlegli nieukwalifikowanym na ich polach prawnikom.

Do dziś dnia jednak lekarze i aptekarze podlegać muszą ministerstwu, w którem reprezentanci stanu lekarskiego mają głos ledwo doradczy, — rządzą atoli prawnicy, nie mający nic wspólnego z wymaganiami medycyny, mający wpływ do tego stopnia, że na czele sekcyi lekarskiej w ministerstwie spraw wewnętrznych stoi szef, prawnik: Nic dziwnego więc, że zdarzają się częstokroć fatalne postanowienia, lekceważące wskazania medycyny i jej obowiązków społecznych.

Niedługo, może znowu ze względów politycznych, zajść może potrzeba stworzenia nowego ministerstwa, a wtedy już czternaste musi być ministerstwo zdrowia.

W tej sprawie wznowiła starania Izba lekarska wschodnio-galicyjska, która wspólnie z Wydziałem wykonawczym wszystkich Izb lekarskich w Austryi już teraz podejmuje odpowiednie kroki.

Budowa nowego domu Towarzystwa „Alg. Österr. Apotheker Verein“ w Wiedniu rozpocznie się już z początkiem przyszłego roku. Gmach ten o dwóch frontach stanie na rogu Spitalgasse i Michelbeuerngasse, w którym w większej części będą pomieszczone mieszkania czynszowe, czwarta zaś część użytą będzie na lokal Towarzystwa i Gremium wiedeńskiego, na muzeum, laboratorya, kasę chorych i inne cele zawodowe.

Chociaż dyrektoryum Towarzystwa rozporządza całą potrzebną kwotą na budowę, jednak brak mu funduszu rezerwowego w kwocie 150 tysięcy koron, który to kapitał zbiera drogą subskrypcyi u pojedynczych aptekarzy. (Udział jeden wynosi najmniej 100 kor.).

Z żywego poparcia aptekarzy w całej Austryi wnosić można, że w niedalekiej przyszłości stanie godny przytułek dla całej farmacyi.

Regulacya stanu aptekarskiego w Bośni i Hercogowinie. Od paru lat uciążliwie prowadzona akcya nad uregulowaniem aptekarstwa w Bośni i Hercogowinie, które tam nawet nie miało zawodowej swej reprezentacyi, nareszcie doprowadziła do tego, że wydano już nowe rozporządzenie, reformujące ustrój aptekarstwa, które 18. października zostało sankcyonowane.

Rozporządzenie to dzieli się na pięć ustępów.

W pierwszym rozdziale — o aptekarzach w ogólności, — można zauważyć, że na podstawie tych postanowień, apteki w Bośni i Hercogowinie nadal zatrzymują swój dotychczasowy charakter, t. j. pozostają z prawami realnych, z któremi złączona jest osoba właściciela koncesyi, przez co, tak, jak w Austryi, nic nie stoi na przeszkodzie w przejściu apteki w inne ręce drogą sprzedaży między żyjącymi, lub spadkową.

Zasadniczą różnicę od naszej ustawy, obowiązującej w Austryi, widzimy w ustępie o sposobie otwierania nowych aptek w Bośni i Hercogowinie. Nadane one będą drogą konkursu, który rozstrzyga tamtejszy rząd krajowy na podstawie kwalifikacyi, w ustawie dokładnie oznaczonych.

Ważnym także jest postanowieniem, że do kompetowania o koncesyę przysługuje prawo także magistrom ukwalifikowanym z Austryi lub Węgier.

Do uzyskania nowej koncesyi wymaganem jest tylko pięć lat służby zawodowej; ci zaś, którzy posiadają lub posiadali kiedykolwiek tam lub w Austro-Węgrzech aptekę, wykluczeni są od ubiegania się o nową koncesyę. Wolno natomiast właścicielom aptek w Bośni lub Hercogowinie ubiegać się o lepszą koncesyę ale tylko wtedy, jeśli zgodzą się na warunek zrzeczenia się — gdy otrzymają korzystniejszą, dotychczasowej koncesyi. Jest to więc system awansu. Zresztą całość dostosowuje się do postanowień ustawy aptekarskiej w Austryi, oczywiście z uwzględnieniem tamtejszych lokalnych stosunków.

Aparaty destylacyjne. Wskutek paru niemiłych kolizyi aptekarzy ze strażą skarbową przy sprowadzaniu nowego aparatu destylacyjnego, — zwracamy uwagę, iż, wedle istniejących ustaw skarbowych, każdy, sprowadzający aparat do destylacyi, po jego dostawieniu winien bezzwłocznie zawiadomić o tem najbliższą ekspozyturę straży skarbowej.

Fabrykant, który wysyła ten sam ma obowiązek: z zasady go wypełnia, dlatego straż skarbowa zawsze o tem wprzód jest poinformowana; gdy nie może doczekać się ze strony odbiorcy uwiadomienia, robi już z tego dochodzenie fiskalne.

Konkurs. Magistrat miasta Lwowa rozpisał konkurs na miejsce asystenta chemika miejskiego. Do posady przyłączona jest płaca 2200 kor. z dodatkiem aktywalnym 720 kor. rocznie.

Odpowiedzi od Redakcyi. Paru kolegom, którzy zainteresowani dolą słuchaczy farmacyi w Krakowie, zapytują nas o wyniki ich akcyi donosimy, że o ile nam wiadomo. odpowiedź z Gremium krakowskiego dotąd nie nadeszła. Sprawę tę ponoć omawiano na tajnem posiedzeniu, być więc może, że sekretaryat Gremium nie zdołał jeszcze wygotować odpowiedzi.

Kwestyę tą poruszy jednak na Walnem Zgromadzeniu Gremium aptekarzy Galicyi Zachodniej aptekarz Mr M. Oberländer, który ze swej strony bardzo przychylnie się na to zapatruje i przyrzekł gorliwe poparcie.

Omyłka druku. W poprzednim numerze na stronie 223. pod „Poufne zebranie słuchaczy farmacyi“ mylnie napisano „Dziś znalazło się na krakowskim Uniwersytecie na pierwszym roku trzynastu; — winno być piętnastu. Strona 226. w 13-tym rzędzie zamiast „by poczynił kroków“ — winno być oczywiście kroki. Na stronie 230. w wykazie składek dla kol. Brzęsia w Błażowej z winy zecera mylnie wydrukowano „Parczewski“ w miejsce kol. Mra Antoniego Paderewskiego, aptekarza z Pilzna, który uiścił na ten cel kwotę 10 koron.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie w dzisiejszym numerze *Kroniki farmaceutycznej* oferty p. aptekarza Baara z Janowa, odsprzedającego lycopodium. Wielu aptekarzy omija ten najracyonalniejszy sposób sprzedaży; zwykle zebrane materyały odsyłają do Wiednia, na to, by obcy zarabiając, napowrót to samo nam przysyłali po wyższych cenach.

Dodajemy, iż 2% od sprzedaży ofiarował pan aptekarz Baar na fundusz *Kroniki farmaceutycznej*, za co na tem miejscu serdecznie mu dziękujemy.

Książki nadesłane Redakcyi:

Mr Ph. Dr. Hans Arzberger: „*Die Prüfung der Arzneimittel der österreich. Pharmakopöe*“, księgarnia nakładowa Hans Deuticke — Lipsk i Wiedeń. Dziełko, które koła zawodowe powitają z szczerem zadowoleniem, gdyż będzie znakomitem ułatwieniem w wykonaniu badań przez farmakopeę przepisanych. Wyjaśnia ono szczegółowo i nader dostępnie działania chemiczne i czynności mające miejsce przy badaniach, uzupełnia wiele szczegółów, które farmakopea pominęła lub których aptekarz nie nabył w toku studyów. Materyał dziełka podzielono na dwie części, część pierwsza na 3 rozdziały. Pierwszy zajmuje się przetworami chemicznymi i galenowymi, jakoteż tymi surowcami, które badane pod mikroskopem, nie przedstawiają szczególnego ukształtowania. Każdy artykuł zawiera prócz ogólnego opisu formułę chemiczną, zaokrąglony ciężar molekularny względnie atomowy, dawkę maksymalną *pro dosi* i *pro die* i t. p. Podział tekstu na 3 rubryki, umożliwia wygodny przegląd norm podanych przez farmakopeę. W rubryce lewej podany jest odczynnik względnie zaznaczona czynność przedsiębrać się mająca.

Rubryka środkowa obejmuje żądania farmakopei, prawa podaje cel próby i krótkie dane o przebiegu odczynu, objaśnione, o ile to jest potrzebnem, wzorami chemicznymi.

Rozdział drugi zajmuje się surowcami o organicznem ukształtowaniu, których badania pod mikroskopem farmakopea wymaga.

Rozdział trzeci zawiera sposoby badania opatrunków, tabele trucizn, leków, które muszą być odosobnione od innych, tabelę najwyższych dawek i leków, których w odręcznej sprzedaży wydawać nie wolno. Za tem idzie spis leków, które chronić trzeba przed wpływem światła, które muszą co roku być odnawiane i tych, które przygotowuje się *ex tempore*. Rozdział ten kończy się opisem sposobów badania tożsamości wyciągów i nalewek.

Tomik drugi, z równą opracowany starannością, zajmuje się odczynnikami, przyrządzaniem tychże i badaniem ich na czystość, tudzież opisem przyrządów i naczyń potrzebnych w pracowni analitycznej aptecznej. Tam, gdzie tego wymaga potrzeba, dodano illustracye.

Materyał cały, opracowany nadzwyczaj starannie, rzecby można z zamiłowaniem do przedmiotu, a mimo to pozbawiony wszelkiego niepotrzebnego balastu, który częstokroć praktykowi utrudnia zadanie.

Dr. L. Melichar, radca sekcyjny w Ministeryum spraw wewn.: *„Arzneizubereitungen und pharmazeutische Specialitäten“*. Nakładem tej samej firmy. Jest to wykaz wszystkich specyfików w Austryi i Węgrzech dozwolonych, tudzież specyfików i środków kosmetycznych w Austryi zakazanych.

Jak wiadomo, w Austryi istnieje zakaz sprzedaży środków tajnych *(Arcana)*, a aptekom wolno tylko takie złożone środki lecznicze sprzedawać, które mają autentyczny przepis. Taki przepis, środka przez się puszczanego w ruch, musi posiadać każda apteka i na żądanie okazać lekarzowi. Jest rzeczą ważną nie tylko dla lekarza rządowego i lekarza praktycznego, ale także dla aptekarza, by każdej chwili mógł się przekonać, co dany preparat zawiera. Do tego celu służy niniejsza książka, która umożliwia szybkie i dokładne zoryentowanie się o wszystkich dopuszczonych w Austryi specyfikach farmaceutycznych, a że cel ten spełnia dokładnie i bez żadnego zarzutu, tego rękojmią jest już samo nazwisko autora.

Obydwa dziełka, o których powyżej umieściliśmy wzmianki, będą aptekarzowi w niejednej wątpliwości cennymi doradcami i każda apteka powinna się w nie zaopatrzyć. *b.*

Nekrologia.

Śmierć uczonego. Znakomity dermatolog, wynalazca znanej z jego nazwiska pasty, profesor Dr. Oskar Lassar zmarł w Berlinie, licząc 59 lat życia. Prof. Lassar, jadąc powozem na wykład, padł ofiarą zderzenia się z automobilem, skutkiem czego odniósł ciężkie obrażenie ciała, a rana na tyle głowy przybrała tak niebezpieczne cechy, że lekarze postanowili wykonać operacyę, a mianowicie przeciąć wrzód na brzegu rany.

Wkrótce po operacyi pacyent stracił przytomność, a w kilkanaście godzin potem umarł.

W Rudniku dnia 18. grudnia zmarł tamtejszy aptekarz i dyrektor Kasy Oszczędności Mr Leon K n e t t n e r w 49. roku życia.

Mieciuś, najukochańszy syn aptekarza F. Baczyńskiego w Założcach, zmarł w 5. wiośnie życia, dnia 26. grudnia. Stroskanym Rodzicom ślemy serdeczne wyrazy współczucia.

Z Administracyi „Kroniki farmaceutycznej“.

Kolegów, którzy nie nadesłali dotąd kartek korespondencyjnych, zamawiających *Kronikę farmaceutyczną* na rok 1908, usilnie prosimy, by zechcieli uczynić to naj-

dalej do 15. stycznia 1908 r. na tych samych kartkach, dołączonych im do dzisiejszego numeru, nalepiając, jeśli podpiszą imię, nazwisko i miejscowość, 3-halerzową markę. Chodzi nam bowiem o uregulowanie nakładu, już w styczniowym numerze, który z przykrością musielibyśmy zaprzestać wysyłać tym, którzy kartki do tej pory nam nie nadeślą. Pokaźna liczba zgłaszających się nowych prenumeratorów upewnia nas, że z dawnych ani jeden nam nie ubędzie, zwłaszcza, że rozchodzi się tu o drobną kwotę 3 koron.

Czeki *Kroniki farmaceutycznej* dołączymy wszystkim zgłoszonym prenumeratorom do przyszłego numeru; na nie tylko można wysyłać 3 korony, zaznaczając, że to na prenumeratę; za przesłane bowiem na inne Towarzystwa naszego czeki, odpowiedzialności administracya *Kroniki farmaceutycznej* na siebie nie bierze.

Administracya Kroniki farmaceutycznej.

Na cel wydawnictwa „Kroniki" nadesłali:

(w dalszym ciągu)

Wp. Mr Tadeusz Frankowski, Ustrzyki dolne	10 Kor.	— hal.
„ Mr Tadeusz Mazaraki, Wadowice	3 „	— „
„ Mr Zygmunt Łukowski, Rabka	5 „	— „
„ Mr Bolesław Wrzesiński, Bolechów, zamiast życzeń noworocznych	2 „	— „
Razem . . .	20 Kor.	— hal.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bog zapłać"!

Administracya „Kroniki"
Mr Jan Zagórski.

Treść numeru: Przyczynek do studyów nad tranem rybim. — Z obecnej doby. — O reformie pensyi w całej Austryi. — Z Galicyjskiego Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie. — Kronika naukowa. — Kronika bieżąca. — Książki nadesłane Redakcyi. — Nekrologia. — Z Administracyi. Drobne ogłoszenia.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unia". — Redaktor odpowiedzialny: Mr Jan Rożański.
W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.